

Nielubiani dyrektorzy

Opera Krakowska ma nowego dyrektora. Decyzję podjęto zbyt późno. Władze wielu instytucji kulturalnych lekceważą je.

JACEK MARCZYŃSKI

O tym, że w Operze Krakowskiej kończy się kadencja jej dotychczasowego dyrektora Bogusława Nowaka, a on sam nie zamierza ubiegać się o przedłużenie kontraktu, wiadomo było od kilkunastu miesięcy. Samorządowe władze Małopolski kompletnie jednak nie przejmowały się tym i konkurs, który miał wyłonić kandydata do objęcia stanowiska, został ogłoszony dopiero zimą. Ustalenie wyników konkursu trwało aż do początków lata.

Na pożegnanie z Operą Krakowską Bogusław Nowak przygotował ostatnią premierę, która nabrała szczególnego znaczenia. Komediodramat „Dyrektor teatru” Mozarta (w współscenariuszu i w reżyserii Beaty Redo-Dobber) to uniwersalna opowieść o tym, z jakimi kłopotami zmagają się i jak nisko ceniony jest ktoś, kto kieruje teatrem. Na premierze wieńczącej ważną nie tylko dla Krakowa kilkunastoletnią kadencję odchodzącego dyrektora nie pojawił się żaden przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, któremu Opera Krakowska podlega.

Ten sposób postępowania decydentów stał się w polskiej kulturze właściwie normą. Dyrektor Teatru Wielkiego w Łodzi Dariusz Stachura, któremu kończy się umowa, od miesięcy nie wie, czy po wakacyjnej przerwie będzie od nowego sezonu nadal pracował, czy też zostanie wprowadzony kolejny dla tego teatru okres przejściowych rządów.

Niespieszne konkursy

Jeszcze mniej elegancko został potraktowany dyrektor Filharmonii Lubelskiej i jej



„Dyrektor teatru” w Krakowie, czyli jak trudny jest los tytułowego bohatera (Wojtek Gierlach, z lewej)

pierwszy dyrygent Wojciech Rodek. Jego kadencja kończy się ostatniego dnia sierpnia, wiosną zarząd województwa podjął uchwałę o rozpoczęciu procedury powołania go na kolejną, ale z początkiem lata zmienił decyzję, zapowiadając zorganizowanie konkursu. Wojciech Rodek nie zamierza w nim wziąć udziału.

W dużych instytucjach kultury, których budżety liczone są często w dziesiątkach milionów złotych, działalność musi opierać się na perspektywicznym planowaniu. Ta zasada szczególnie jest ważna w teatrze operowym, gdzie ustalenia repertuarowe i obsadowe podejmuje się przynajmniej z dwuletnim wyprzedzeniem. W taki też sposób na świecie ogłaszane są nominacje dyrektorskie. Chodzi o to, by zostały zrealizowane przedsięwzięcia ustalone przez starego szefa, a nowy miał czas na spokojne programowanie, co będzie chciał realizować, gdy zacznie obowiązywać jego kontrakt.

Nowo powołany dyrektor Opery Krakowskiej Piotr Sułkowski zapewne sobie poradzi, kilkanaście lat temu pracował w niej jako dyrygent, a nawet przez pewien czas też jako szef artystyczny, potem został dyrektorem Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie. Nie zmienia to faktu, że z powodu opieszałości zwierzchników najbliższy sezon będzie w Operze Krakowskiej czasem zmarnowanym. Systematyczny rozwój arty-

styczny tej instytucji, dostrzegalny w ostatnich latach, zostanie więc zahamowany.

Wybór Piotra Sułkowskiego spowodował, że trzeba z kolei szukać dyrektora filharmonii w Olsztynie. 18 lipca zarząd województwa ogłosił konkurs na zarządzanie tą instytucją. Kandydaci mogą zgłaszać się przez miesiąc. Komisja oceniająca zbierze się zapewne dopiero po wakacjach, wyniki jej prac poznamy więc jesienią. A nowy dyrektor ma zacząć pracę 1 stycznia 2023 roku.

Związkowa siła

W filharmoniach teoretycznie można, co prawda, działać w krótszej perspektywie, ale przy bardziej ambitnych założeniach nie jest to możliwe. Kilka miesięcy temu Filharmonia Lubelska odbyła pierwsze w swej historii tournée po USA. Koncerty na Florydzie zostały przyjęte tak znakomicie, że amerykańscy agenci chcą podpisywać kontrakt na kolejne występy za trzy lata. Partnerem do rozmów musi być jednak ktoś, kto jest w stanie podjąć tak dalekosiężne zobowiązania.

Wojciech Rodek otrzymał ponadto propozycję od koncertu Naxos nagrania płyt z utworami urodzonego w Lublinie Józefa Wieniawskiego, brata słynniejszego od niego skrzypka i kompozytora Henryka. Dla miasta i regionu, nie mówiąc o samej filharmonii,

obecność takich albumów w katalogu dostępnym na całym świecie byłaby świetną promocją, ale w Lublinie projekt nie wzbudził większego zainteresowania.

Dla zarządu województwa ważniejszy okazał się protest kilkunastu w sumie związkowców w filharmonii, którzy uważają, że dyrektor za dużo wymaga, a za mało płaci. Związkowa uchwała spowodowała decyzję o zorganizowaniu konkursu. Kontrakt z Naxos Wojciech Rodek chce realizować z inną orkiestrą.

Problem zwierzchnictwa władz samorządowych nad instytucjami kulturalnymi nie polega wyłącznie na opieszałości decyzyjnej w sprawach personalnych, ale przede wszystkim na nierozumieniu zasad, jakie powinny obowiązywać w teatrach czy filharmoniach. Ci, którzy decydują o ich losie, na koncertach i przedstawieniach bywają rzadko.

Takich historii można przytoczyć więcej. Świadczą one, jak nieprofesjonalny jest samorządowy system zarządzania kulturą. Czy można go zmienić? Powiększyć władzę resortu kultury i czy to cokolwiek zmieni? W końcu w sprawie największej instytucji – Teatru Wielkiego Opery Narodowej – gdzie obecna kadencja dyrektora Waldemara Dąbrowskiego kończy się 31 sierpnia, decyzja o jej przedłużeniu została podjęta po długim oczekiwaniu, w ostatnim niemal momencie. /©©